

Kancewicz, Jan

Trudne sprawy polskiego ruchu robotniczego w latach 1929-1935 : (w związku z pracą J. Kowalskiego, Trudne lata. Problemy rozwoju ruchu robotniczego 1929-1935, Warszawa 1966)

Przegląd Historyczny 59/4, 765-784

1968

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JAN KANCEWICZ

Trudne sprawy polskiego ruchu robotniczego w latach 1929—1935

[w związku z pracą J. Kowalskiego „Trudne lata. Problemy rozwoju ruchu robotniczego 1929—1935”, Warszawa 1966]*

Historię polskiego ruchu robotniczego w latach 1929—1935, zwłaszcza jego nurtu rewolucyjnego, zbadano dotąd tylko fragmentarycznie. Dlatego poważne znaczenie ma pionierska — w tak szeroko ujętym zakresie tematycznym — monografia J. Kowalskiego. Opiera się ona o obszerny i różnorodny materiał źródłowy, gromadzi też duży materiał faktograficzny. Obejmuje nie tylko sam ruch robotniczy, lecz także szeroko, faktycznie zbyt szeroko, ujęte tło gospodarczo-społeczne i ogólnopolityczne.

Jeden problem wart tu jest przecież specjalnej uwagi. W pracy J. Kowalskiego, obok szerokiego opisu polityki sanacji, zwięźle (czy nie nazbyt?), ale trafnie scharakteryzowano ewolucję endecji. Wskazano na przejawy jej faszycacji (poglądy R. Dmowskiego i ONR), a zwłaszcza jej wojującego nacjonalizmu przekształcającego się już, w jej antysemityzmie, w rasizm (s. 376, 662 i in.). Dobrze pokazuje autor więź między tym nacjonalizmem i antykomunizmem, która prowadzi Dmowskiego do uznania dla hitleryzmu, przynajmniej w 1932—1933 r. Ruch ONR-owski zachował je i później. A właśnie w walce z ONR-owskim niebezpieczeństwem zaczął oddolnie, często żywiołowo, kształtować się jednolity front (por. s. 562 n.).

Wydaje się, że z punktu widzenia tematu monografii, a przynajmniej jej tytułu należało jednak spróbować szerzej i głębiej zanalizować metody oddziaływania endecji na klasę robotniczą i okresowe sukcesy wspomnianej partii na tym terenie, np. w Łodzi, szerzej i głębiej niż to uczyniono na s. 548. Należy przy tym zwrócić uwagę, iż słabe uwzględnienie siły oddziaływania i ideologii prawicy i nacjonalizmu na robotników polskich prowadzi nawet mimo woli autora do traktowania tylko obu socjalistycznych partii robotniczych — jednej na tle drugiej. Chyba nie pozwala to ocenić w pełni np. postępowej, demokratycznej, a nawet — *toutes proportions gardées* — socjalistycznej i internacjonalistycznej roli PPS w polskim życiu politycznym. Zwłaszcza tam, dokąd KPP nie docierała.

Obszernie charakteryzuje się w omawianej pracy masowy ruch robotniczy, w szczególności strajkowy i to zarówno na podstawie danych statystycznych, w skali ogólnokrajowej, jak i materiału opisowego dotyczącego konkretnych akcji — od pierwszych strajków okupacyjnych w 1929 r. poprzez spadek fali tego ruchu w r. 1930, a wzniesienie w latach następnych (powszechne strajki górników w latach 1931 i 1932 oraz w marcu 1933, strajki warszawskich tramwajarzy w r. 1931, wielki strajk powszechny włóknarzy łódzkich i uporczywy białostockich w 1933 r., walki różnych zakładów Warszawy, Zagłębia Dąbrowskiego i Górnego Śląska w r. 1934 i in.) Analizuje też autor, choć — naszym zdaniem — nieco zbyt skąpo, taką specyficzną formę walki, wyróżniającą polski ruch strajkowy na tle między-

* Uwzględniając częściowo opublikowane dotąd artykuły recenzyjne F. Ryszki, H. Zielińskiego, J. Bardacha, M. M. Drozdowskiego i Z. Kratko.

narodowego, jak strajki okupacyjne, nie przypadkowo zwane przecież „polskimi”. Jesienią 1932 r. robotnicy zainicjowali nawet okupacyjne strajki „czarne”, tzn. połączone z całkowitym porzuceniem wszystkich robót¹. Ale np. w okręgu łódzkim, gdzie wpływy KPP były spore, czarnych strajków nie było². Na tym tle wymagałoby szerszego i głębszego zbadania, czy tendencje do „czarnych” strajków nie rozdziły się przede wszystkim żywiołowo lub tylko niekiedy, w niektórych lokalnych organizacjach KPP, np. w Zagłębiu Dąbrowskim (s. 269). Można mieć duże wątpliwości, czy komuniści dążyli powszechnie do zaostrzenia form walki strajkowej aż do strajków „czarnych” włącznie. Jest to istotne na tle rozważań H. Zielińskiego. Ma on rację stawiając sprawę konieczności zbadania taktyki komunistów w poszczególnych strajkach i sugerując, że często dążyli oni do jej zbyt ostrego zaostrzenia, w porównaniu z sytuacją obiektywną i nastrojami mas³. Ale źle byłoby, gdybyśmy nie wzięli pod uwagę przede wszystkim nastrojów samych tych mas, a także „dołów” partyjnych — często bardzo radykalnych. To zaś z kolei oddziaływało na instancje partyjne.

* * *

Zasadniczym tematem monografii wbrew jej tytułowi, a nawet założeniom sformułowanym w „Przedmowie” (s. 5) nie jest ani cały ruch robotniczy, ani nawet rola wszystkich stronnictw robotniczych (brak konsekwencji w zakresie terytorialno-narodowościowym: dla przykładu — omawia się ruch komunistyczny wszystkich grup narodowościowych w państwie polskim, socjalistyczny — już nie; brak czegokolwiek o tym ruchu poza środowiskiem polskim i żydowskim). Faktycznie tematem pracy J. Kowalskiego jest historia KPP na, dość obszernym zresztą, tle dziejów PPS.

Mówiąc o ostatniej z tych partii autor kreśli interesujący obraz pozytywów i słabości Centrolewu, które to słabości przyczyniły się do jego upadku. Zasadnicza słabość to niestosowanie rewolucyjnych metod walki. Nawet później, po roku 1930, gdy PPS się radykalizowała, głównym jej mankamentem — zdaniem autora — było to, iż nawet nie nakreśliła planu konkretnych akcji masowych dla obalenia sanacji, co nie pozwalało tego obalenia zrealizować. J. Kowalski wskazuje na zróżnicowanie tej partii: wyodrębnienie, obok tradycyjnie prawicowego kierownictwa z Pużakiem i Arciszewskim, lewicy z Barlickim, Próchnikiem, Dubois, Drobnerem, a wreszcie — centrum z Zaremą. Interesujące są zwłaszcza obserwacje autora dotyczące nastawienia kierownictwa partii na walkę przede wszystkim z endecją — ONR i jego rachub na jakieś porozumienie z lewicą sanacyjną, co prowadziło nawet do okresowego łagodzenia walki z rządem (s. 449 n., 569 n., 592, 625, 707 n., i in.). Warto zaznaczyć, że J. Kowalski ma tu na myśli sanacyjną lewicę rządową (Kościałkowski — Poniatowski).

Jednakże w obrazie sytuacji PPS i przemian w niej można dostrzec szereg luk, spraw zarysowanych zbyt pobieżnie, ocen sformułowanych nieściśle.

Przed wszystkim, jakkolwiek nie można porównać represji wobec KPP z jednej strony, a wobec PPS z drugiej; przecież i ta ostatnia partia ich doznawała. Są

¹ B. Wachowska, *Strajki okupacyjne w łódzkim okręgu przemysłowym w latach kryzysu gospodarczego 1929—1933*, Łódź 1967, s. 109 et passim.

² Tamże, s. 177.

³ H. Zieliński, „Trudne lata” i trudne problemy polskiego ruchu robotniczego, „Z pola walki” 1967, nr 2(38), s. 206. Nie znaczy to wcale, byśmy się nie zgadzali z innymi uwagami H. Zielińskiego co do nieokreśloności kryteriów stosowanych przez J. Kowalskiego. A zwłaszcza byśmy nie uznawali za absolutnie słuszne i niezbędne zbadanie ruchu strajkowego, by dopiero na tej podstawie obiektywnie formułować oceny taktyki PPS i KPP.

one zaznaczone, ale autor całkowicie pomija to, co jednak zasługiwało na zaakcentowanie: represje wobec szeregowych członków i dołowych, a nawet średnich działaczy PPS biorących czynny udział w wystąpieniach masowych i manifestujących swą postawę polityczną. I to represje nie tylko ze strony władz, lecz także i przedsiębiorców, zwłaszcza gdy ci działacze bronili interesów robotniczych. Powstaje bowiem nawet paradoksalne wrażenie, iż w całej partii tylko niektórzy przywódcy (więźniowie brzescy) oraz aktywiści spoza zakładów pracy (np. usunięci z posad przez Prystora) byli tymi, którzy ucierpieli od sanacji i przedsiębiorców.

Następnie, jak już wspominaliśmy wyżej, brak ukazania PPS w walce z endecją i chadecją oraz NPR-em (zwłaszcza po fiasku Centrolewu) pomniejsza, nawet mimo woli J. Kowalskiego, postępową, demokratyczną i — choćby tylko częściowo spełniają — internacjonalistyczną, a nawet, nie bójmy się to stwierdzić, socjalistyczną rolę tej partii robotniczej, spełnianą zwłaszcza tam, gdzie wpływy KPP nie docierały.

Wzbudzają też wątpliwości charakterystyki i oceny szeregu uchwał, posunięć i akcji PPS oraz związków kierowanych przez KCZZ.

Przed wszystkim co najmniej niepotrzebne wydają się takie nader ujemne dla PPS sugestie, jak na s. 85, gdzie autor — pisząc o wizycie I. Daszyńskiego u J. Piłsudskiego 24 czerwca 1929 i złożonej tam przez lidera PPS ofercie porozumienia z sanacją — dodaje: „musieli o niej wiedzieć kierowniczy działacze PPS i »Wyzwolenia«, w imieniu których Daszyński występował”. Żadnych dowodów na poparcie tej tezy przecież nie ma.

Następnie na s. 92 J. Kowalski pisząc o kongresie klasowych związków zawodowych w dniach 30 maja — 2 czerwca 1929 wspomina o jego uchwale na rzecz legalizacji KPP. Ocenia ją jednak tylko jako postępową, gdy nosiła ona w ówczesnych polskich warunkach charakter radykalno-demokratyczny i była bezpośrednio pożyteczna dla klasy robotniczej. Co więcej, J. Kowalski więcej miejsca poświęca stosunkowi tego kongresu do lewicowych związków zawodowych, stosunkowi, oczywiście, wysoce negatywnemu. Zresztą w ogóle całą sprawę tego kongresu autor ujmuje nie tyle samodzielnie, jako ogniwo charakterystyki klasowego ruchu zawodowego, ile raczej w kontekście polityki KPP, jako element analizy, jak dalece taktyka komunistów wobec PPS i KCZZ była jeszcze odpowiednia, a jak dalece już sekciarska.

Dalej na s. 112 J. Kowalski opisuje proklamowany przez CZG, ZPP i związki chrześcijańskie demonstracyjny strajk górników, przeprowadzony 6 września 1929. Stwierdza, że związki te przeprowadziły go nie tylko pod hasłem podwyżki płac, lecz także obrony demokracji, tj. przeciwko sanacji. Ale — dodaje autor — związki te i stojące za nimi siły polityczne „nie miały zamiaru kontynuować strajku ani rozszerzać go na cały kraj”.

Naszym zdaniem, wnioski w sprawach natury subiektywnej (czy ktoś miał jakieś zamiary, czy nie) winny być wyciągane z jak największą ostrożnością i zawsze udowodnione z przytoczeniem faktów i zacytowaniem źródeł. J. Kowalski, przynajmniej w danym wypadku, tego nie czyni. Zacytowana przez niego, widocznie jako dowód, wypowiedź M. Niedziałkowskiego (*nb.* — streszczenie dokonane przez konfidenta policji) nie odnosi się bezpośrednio do opisywanej akcji. Co zaś najważniejsze, autor nie różnicuje taktyki PPS, KCZZ i CZG z jednej strony, a NPR, ChD i ich związków z drugiej. Nie odpowiada też na pytanie, czy bez związków nieklasowych było w ogóle możliwe to „kontynuowanie strajku oraz rozszerzanie go na cały kraj”, o którego wyrzeczenie się oskarża CZG i PPS. Wreszcie, jak się wydaje, J. Kowalski przyjmuje milcząco jako oczywiste, iż nastroje większości klasy robotniczej w całym kraju pozwalały taki powszechny strajk polityczny przeprowadzić. Wcale nie jesteśmy tego pewni, chociażby z uwagi na

kryzys, rosnące bezrobocie, a także ogólny spadek fali ruchu strajkowego od 1929 do 1930 r.

Piszemy o tym nieco szerzej, gdyż opisany przykład jest dość typowy.

Gdy autor pisze na s. 257 o ogłoszeniu przez przywódców CZG powszechnego strajku górników na 18 maja 1931, podkreśla, iż przywódcy ci „wypowiedzieli się jedynie za jednodniowym strajkiem demonstracyjnym” [podkreślenie moje — J. K.]. To właśnie uznaje J. Kowalski (s. 259) za niechęć reformistycznych przywódców do rozszerzania walk masowych. Równocześnie jednak sam stwierdza, że ich wnioski o „jedynie jednodniowym strajku” „poparła większość delegatów” CZG (s. 267). Toteż dochodzi do wniosku, iż różnica w taktyce miała miejsce między z jednej strony KPP i rewolucyjnym związkiem górników, a z drugiej — PPS i CZG, tj. widocznie całą tą partią i związkiem, albo ich znaczną większością. Jeśli zaś tak było, to jak dalece było w ogóle możliwe „współdziałanie w tym strajku rewolucyjnym związku górników i związku reformistycznego, komunistów i pepesowców, co neutralizując chwiejność przywódców PPS i CZG mogło zapewnić uzyskanie korzystniejszych warunków” (s. 259)? Jak dalece zatem „brak [takiego] współdziałania”, który był według autora „głównym chyba mankamentem” opisywanej akcji, był wynikiem tylko „chwiejności przywódców PPS i CZG”, a także — dodajmy — sekciarstwa przywódców KPP? Może był on wynikiem znacznie szerszego procesu społeczno-politycznego, a mianowicie rozbicia ideowo-politycznego (na skłaniających się do taktyki ostrożniejszej i radykalniejszej) w całym aktywie górniczym, w całym ruchu robotniczym, w całej klasie?

Nie idzie nam bynajmniej o to, by udzielić zdecydowanej odpowiedzi na to pytanie. Rzecz w tym, aby je postawić, zwracając w ten sposób uwagę na czynniki bardziej obiektywne⁴.

Oczywiście „zwalenie winy” na przywódców (PPS i CZG za reformizm, KPP za sekciarstwo) ułatwia uzyskiwanie prostych i jasnych odpowiedzi, a zarazem zadawała lub odstręcza tych, którzy patrzą na wydarzenia sprzed lat nadal przez pryzmat swych sympatii i antypatii politycznych. Ale z materializmem historycznym jako metodą badającą w pierwszym rzędzie czynniki obiektywne, a także nastroje, wolę i akcję mas, jako ważniejsze niż postawa i działalność ich przywódców, takie próby odpowiedzi nie mają chyba wiele wspólnego.

W ocenie postawy tych przywódców J. Kowalski jest nadto nieco stronniczy. Ocenia ją bowiem jako „chwiejną”, ale konkretyzuje tylko reformistyczne posunięcia Stańczyka i Bielnika. Wówczas jednak należałoby ich ocenić jako polityków nie chwiejnych, lecz konsekwentnie reformistycznych. Czy zaś dokonywali oni również posunięć radykalnych, a nawet rewolucyjnych — nie dowiadujemy się.

Z drugiej strony, gdy omawia się słynny strajk tramwajarzy warszawskich w czerwcu 1931 r., autor relacjonuje bez uwag krytycznych wysunięcie przez komunistów nowych postulatów. Dalej jednak zauważa: „Trudno ocenić, jak dalece wywalczenie nowo wysuniętych postulatów było wówczas możliwe” (s. 262). Ale — kończy — strajk, wobec braku jedności działania, załamał się. Czy — zadajmy wobec tego pytanie — postulaty te były słuszne? Czy ci, którzy w celu ich realizacji nie chcieli kontynuować strajku, na pewno nie mieli racji?

Znów idzie tu nie o natychmiastową odpowiedź, lecz o to, by zanim się jej udzieli, nie formułować dalszych ocen, już od niej zależnych. Zwłaszcza w sprawie stanowiącej ośrodek zainteresowań J. Kowalskiego, w sprawie jedności działania. Brak tej jedności autor uzasadnia sekciarstwem KPP, względnie reformizmem lub

⁴ Sprawa — zastrzeżmy się od razu — nie dotyczy wcale tylko ani nawet przede wszystkim omawianej tu monografii i podejścia jej autora. Uczynił on bowiem i tak kolosalny krok naprzód w kierunku zobiektywizowania swej postawy. Dotyczy ogólnej i łatwo realizowanej pokusy do ograniczania się do ustalenia indywidualnego (lub wąskogrupowego) „błędu i wypaczenia”.

antykommunizmem PPS. Jest to, oczywiście, w dużym stopniu słuszne. Rzecz jednak w tym, że u podstaw tych zjawisk leżały przyczyny głębsze: różne oceny sytuacji, możliwości klasy robotniczej oraz jej walki i wynikające z niej zgoła różne pod względem swego zasięgu postulaty: dalej idące — komunistów, skromniejsze — socjalistów. Należałoby jasno ocenić, które były bliższe realnego wówczas maksimum. Sekciarstwo komunistów (w sensie wrogiego stosunku do innych partii demokratycznych, zwłaszcza do PPS) nie odbijałoby się tak ujemnie na ich wpływach i roli. Masy przeszłyby wprost pod ich kierownictwo, gdyby były przekonane, że całość lub większość postulatów KPP jest realna. Ale, niestety, w swej większości, przekonane nie były.

Pewne istotne dziedziny działalności PPS, a bezpośrednio również związków klasowych, pozostały poza sferą szczegółowych badań autora. Tak np. akcentuje on kolosalne rozmiary bezrobocia i potrzebę organizacji bezrobotnych dla obrony swych interesów. Ale mówi tylko o akcji ze strony KPP. Co więcej, pisząc o jesieni 1933 r., zauważa niejako marginesowo, ale w gruncie rzeczy podsumowując okres kryzysu: „PPS i KCZZ w zasadzie nie zajmowały się organizowaniem bezrobotnych i nie tworzyły ich sekcji przy związkach zawodowych”. Jednakże J. Kowalski nie bierze pod uwagę, iż KCZZ próbowała organizować bezrobotnych, m.in. przeprowadziła szereg ich demonstracji i pochodów (w Borysławiu, Łodzi, Pabianicach, Kaliszu, Krakowie itd.). Brali w nich również udział komuniści pod szyldem KCZZ, tj. organizacji legalnej. Przynosiło to zatem korzyść sprawie robotniczej także dzięki KCZZ i PPS.

J. Kowalski w szeregu wypadków nader trafnie ukazuje oportunizm PPS i związanych z nią organizacji w akcjach strajkowych, np. OKZZ wobec strajku okupacyjnego w zakładach PPG w Grudziądzu w r. 1931 (s. 255, przyp. 18), lub przywódców CZG wobec strajków górników w marcu 1933 r. (s. 431—433). Szkoda, że autor nie ustosunkowuje się do taktyki PPS, np. wobec strajków okupacyjnych. Prasa tej partii początkowo w ogóle pomijała te strajki, potem długo (bo aż do połowy 1932 r.) ograniczała się do notatek kronikarskich. Według B. Wachowskiej⁵ świadczyło to o świadomym uchylaniu się PPS od aktywnego popierania strajków okupacyjnych. Ale nie bierze się tu pod uwagę faktu skrępowania prasy PPS, jako legalnej, przez cenzurę. Faktem jest jednak, że od połowy 1932 r. PPS zaczęła zmieniać swą postawę na bardziej pozytywną, chyba przede wszystkim pod wpływem rozwoju tej formy walki mas. A „uznała ją wyraźnie za potrzebną dopiero wiosną 1933 r., kiedy formę tę robotnicy polscy już szeroko stosowali.

Autor wielokrotnie i szczegółowo analizuje obrady i uchwały naczelnych instancji PPS i KCZZ, zaznaczając ich ogólnie pozytywną wymowę, ale akcentując także brak wskazania przez te instancje na konkretne środki walki mas, nie mówiąc już o późniejszej realizacji tych uchwał.

Jednakże w pewnych wypadkach analiza ta wydaje się nam nie pozbawiona słabości. Oto na s. 360 n. omawia się obrady Rady Naczelnej PPS w dniach 8—11 października 1932. J. Kowalski przytacza tu *in extenso* słowa referującego jej postanowienia Niedziałkowskiego, że zadaniem PPS jest „zorganizowanie i skupienie wielkich ruchów masowych”. Ale poprzedza je własną tezą, iż „kierownictwo PPS — nie zamierza spotęgować walki masowej przeciw rządowi”. Podstawą do tego wniosku miały być słowa zasadniczego referenta na Radzie, K. Pużaka, ale słowa te autor tylko streszcza, co jest mniej przekonujące, niż zacytowane w oryginalnym brzmieniu: „pozostawienie na uboczu środków radykalnych, jak większe ruchy, strajki itp.”. Co więcej, to sformułowanie Pużaka wydaje się świadczyć o pewnych nieścisłościach w ocenie dokonanej przez J. Kowalskiego. Ze słów Pużaka wynikało bowiem, że kierownictwo PPS przede wszystkim nie zamierza

⁵ B. Wachowska, op. cit., s. 230—234.

stosować radykalnych metod, które łamałyby ramy sanacyjnej legalności, zaczęłyby sprzyjać wkroczeniu mas na drogę rewolucyjnego obalenia sanacji. Słowem — naszym zdaniem, a wbrew Kowalskiemu — PPS pragnęła spotęgowania walki masowej (jak pisał Niedziałkowski), ale legalnej, nierewolucyjnej. Jednakże w ówczesnych warunkach politycznych, co zresztą akcentował także i sam Pużak, takie masowe „większe ruchy, strajki” stawały się — siłą rzeczy — radykalne, a tego właśnie i Pużacy i Niedziałkowsy chcieli uniknąć. Stąd zatem wewnętrzna sprzeczność ich postawy i polityki: i zamierzają i boją się potęgować akcje masowe. Ta dwoistość zanikła we wnioskach autora.

I nie jest to przypadkowe. Przecież dalej (na s. 520) J. Kowalski sam przytacza tezę referatu jednego z kierowników KCZZ, A. Zdanowskiego, na V Kongresie klasowych związków zawodowych w końcu października 1933 r.⁶: „walka z fałszyżem winna być prowadzona wszelkimi sposobami. Musi to być walka masowa” i dla „wywalczenia ustroju socjalistycznego”. Dodajmy od razu: wszelkimi sposobami, to znaczy także i rewolucyjnymi. Teza ta została, jak można zrozumieć autora, zaaprobowana przez kongres. J. Kowalski nie zarzuca mu nawet tym razem, iż ogólnie akceptując „masowość” i „wszelkie sposoby” uchylił się od ich konkretyzacji. Ma natomiast do zarzucenia większości Kongresu, iż pominęła sprawę jednolitego frontu z komunistami. No tak, ale czy to dowód „antymasowości” i nierewolucyjności? A jaką pozycję w sprawie tegoż jednolitego frontu, tylko tym razem z PPS i KCZZ, zajmowali wówczas bezsporni masowcy i rewolucjoniści skupieni w KPP?

Wreszcie omawiając XXIII Kongres PPS (2—4 lutego 1934) J. Kowalski pisze (na s. 525) „jednym tchem”, iż prawica tego kongresu „występowała przeciw masowym, rewolucyjnym formom walki”. Znowż zatem — także i przeciwko masowym. Za jakimi w takim razie: wyłączenie parlamentarnymi? I to w trzy lata po Brześciu?

Nie w pełni przekonywająca jest także ocena propozycji wspomnianego już wyżej J. Stańczyka. Gdy mianowicie zaproponował on włączenie do programu PPS postulatu dyktatury proletariatu, autor ocenia to jako „chwyt taktyczny” dla pozyskania mas (s. 524). Dowodem tego ma być wytknięte Stańczykowi przez jego kolegę partyjnego, Kwapińskiego, zajęcie ugodowego stanowiska wobec właścicieli kopalń i przeciwstawienie się żądaniom proklamowania powszechnego strajku górników. Otóż wydaje się, iż J. Kowalski identyfikuje, przynajmniej w tym wypadku, zasadniczą pozycję programową i strategiczną w kwestii politycznej z konkretną sprawą taktyki w walce ekonomicznej. Czy rzeczywiście odmowa proklamowania jakiegoś konkretnego strajku oznacza niemożliwość szczerego uznania zasadniczej potrzeby wprowadzenia w okresie rewolucji dyktatury proletariatu?

W sposób, jak się zdaje, najpełniejszy nieprecyzyjność autora uwydatnia się, gdy ocenia on uchwały Rady Naczelnej PPS z 14—15 października 1933. Po zreferowaniu jej przebiegu i też J. Kowalski konkluduje: „Tak więc Rada Naczelna wypowiedziała się za programem budownictwa socjalistycznego w Polsce, ale bez zdobycia władzy przez proletariatu, tj. bez dyktatury proletariatu. Nie był to więc program konsekwentnie socjalistyczny. Nie wysunęła również programu konsekwentnie demokratycznego, gdyż pominęła sprawę centralną: dróg walki o obalenie sanacyjnych rządów” (s. 518).

Wydaje nam się, że autor położył tu nacisk raczej na negatywy tego programu niż na jego pozytywy. Odniósł ten program tylko do programu partii marksistowsko-leninowskiej, tj. komunistycznej. Zwłaszcza, że w zakres pojęć „socjalizm” i „demokratyzm” włączył także i metody, drogi walki, aż do bieżącej taktyki i form

⁶ Co prawda, była to już nieco inna sytuacja, bo po przewrocie hitlerowskim.

władzy po przewrocie włącznie⁷. Takim wymogom odpowiadała tylko KPP. Czy nie byłoby jednak trafniej stwierdzić, że w uchwałach Rady Naczelnej znalazła odbicie zasadnicza sprzeczność wewnętrzna PPS: między jej szczerymi dążeniami do demokracji i socjalizmu, a obawą przed rewolucyjnymi metodami walki o te cele, metodami, które czasami (dyktatura proletariatu) wydawały im się niebezpieczne także i dla realizacji ich ideałów?⁸ Właśnie ta sprzeczność powodowała niekonsekwencję, a nawet coraz dotkliwszą nieskuteczność akcji partii w walce o cele przez siebie głoszone.

Byłoby może także lepiej, by autor, pisząc — skądinąd szczegółowo i trafnie — o różnych grupach w PPS, a w szczególności o grupie Z. Zaremby, ograniczył się do pokazania jej realnej polityki. I to zarówno jej ożywczych inicjatyw i dążeń do zmodernizowania PPS, jak i faktu, że gdy ważyły się w partii szale między prawicą a lewicą, grupa ta stanowiła jęczyczek u wagi — „jednak zawsze na korzyść prawicy”⁹. Natomiast mógł sobie darować natrętnie stosowane określenia dotyczące subiektywnej strony kwestii: szczerości, a raczej nieszczerości radykalizmu tej grupy, a zwłaszcza jej przywódcy.

J. Kowalski bardzo szczegółowo i prawdziwie kreśli wzrost i krystalizację lewicy w PPS oraz zygzakowaną drogę tej partii i KPP w okresie 1933 — wiosna 1935 w sprawach jednolitego frontu. Może warto było jednak dorzucić tu pewne fakty: wystąpienie B. Drobnera z pozytywą oceną ZSRR (sierpień 1929 r.), hasła pierwszomajowe OMTUR „Precz z wojną przeciwko ZSRR!” w r. 1933 i podobne w 1934 r., utworzenie w Łodzi w końcu września 1934 r. komisji porozumiewawczej OKR PPS (Chodyński-Przybył), współpraca lewicowych pepesowców (Zajdel, W. Stawiński i in.) i komunistów łódzkich w ruchu zawodowym itd., kontakty jednolitofrontowe obu partii w Zagłębiu Dąbrowskim w październiku 1934 r., a później — w styczniu-lutym i kwietniu 1935 r.¹⁰

Słusznie oczywiście wskazuje autor na opory, jakie ujawniały się w PPS wobec jednolitofrontowych propozycji KPP. Ale czy zawsze wykazuje zrozumienie dla obaw i urazów pepesowców i wynikających stąd, a wysuwanych przez nich warunków? Tak np. J. Kowalski cytuje rezolucję Rady Naczelnej PPS z 20—21 października 1934 i wysunięty przez nią warunek jedności działania z komunistami: „zlikwidowanie dywersyjnej metody jacejek” (s. 624). A jako odpowiedź przytacza opinię organu KPP „Dwutygodnika Ilustrowanego”, który według autora „słusznie wskazywał, że rzekome »jacejki« komunistyczne w organizacjach socjalistycznych, których zlikwidowania domagała się Rada Naczelna, to po prostu grupy opozycyjnych pepesowców, żądających utworzenia jednolitego frontu” [s. 628, podkreślenie moje — J. K.]. Istotnie, takie opozycyjne grupy pepesowskie były, a Rada Naczelna nie bardzo chciała się do tego publicznie przyznać i wolała je traktować jako rezultat komunistycznej dywersji. Czy jednak rzeczywiście komuniści w organizacjach socjalistycznych w ogóle nie działali?¹¹

⁷ Zwróćmy nawiasem uwagę, że ta forma władzy była wówczas dyktaturą proletariatu ujmowaną według jednego zrealizowanego modelu — modelu ZSRR, z całą jego specyfiką i trudnościami. Czy zawsze sprzyjało to przyjęciu postulatu dyktatury proletariatu np. w PPS?

⁸ Wydaje się, że J. Bardach trafnie zauważył w swym artykule *Trudne lata KPP* (KH LXXIV, 1967, nr 3, s. 706), iż J. Kowalski nie szczędził wysiłków, by usprawiedliwić ówczesną politykę KPP „nie wykazując bynajmniej tej tendencji w stosunku do PPS”.

⁹ F. Kalicka, *Z zagadnień jednolitego frontu KPP i PPS w latach 1933—1934*, Warszawa 1967, s. 408.

¹⁰ Szereg uzupełnień zawiera wymieniony artykuł recenzyjny J. Bardacha. Por. także J. Ziembła, *Komuniści w klasowym ruchu zawodowym górników Zagłębia Dąbrowskiego*, „Biuletyn Biura Historycznego CRZZ”, X—XII, 1966, nr 4, s. 45.

¹¹ Nb. wcale nie chcemy przez to powiedzieć, że nie powinni byli działać, ani że „Dwutygodnik Ilustrowany” miał wówczas inaczej odpowiedzieć, niż to uczynił. Choć to już mogłoby być przedmiotem dyskusji. Kwestionujemy tu tylko obecny komentarz autora.

Oczywiście, wszystkie te dyskusyjne sformułowania i luki w obrazie polityki PPS, zwłaszcza praktyki jej lewicy w terenie nie mogą, nie powinny przesłonić kroku naprzód, jaki uczynił autor. Po raz pierwszy w naszej nauce¹² dał bowiem tak obszerne przedstawienie dorobku i roli tej partii, zestaw źródeł (często cytowanych), faktów, analiz i ocen (tu — nieraz dyskusyjnych). Pozwalają one czytelnikowi zdać sobie sprawę z jej liczebności, częściowo wpływów, działalności, roli w tym okresie; roli — naszym zdaniem — nie tylko ogólnie antywojennej i antyfaszystowskiej, ale także konkretnie antyendeckiej i antysanacyjnej, a zatem demokratycznej. Co więcej, roli pozytywnej z punktu widzenia klasy robotniczej o tyle, o ile PPS występowała w obronie aktualnych interesów tej klasy, a nawet — o ile zaszczepiała w niej idee socjalizmu i przyjaźni między masami pracującymi różnych ras i narodów. Przy wszystkich — tak szeroko omówionych — reformistyczno-antykomunistycznych i antyradzieckich mankamentach tej partii.

*
*
*

Oczywiście, właściwym, głównym tematem monografii jest problematyka KPP. Istotnym wkładem jest tu już samo przedstawienie praktycznej działalności polskich komunistów, ich codziennej walki i pracy, dokonane na podstawie obszernego i różnorodnego materiału. Są to przede wszystkim dane o walce ekonomicznej. W latach 1929—1931, gdy fala strajkowa opadła, KPP inicjowała oraz organizowała wystąpienia bezrobotnych. Szkoda, że pisząc o nich J. Kowalski nie zaznaczył pewnej abstrakcyjności haseł wysuwanych początkowo przez partię (do połowy 1931 r.) oraz ich późniejszego ukonkretnienia i przystosowania do specyfiki lokalnej¹³.

Gdy od 1931 r. wzrasta ruch strajkowy, jego awangardą są komuniści. Szeroko opisuje to i analizuje autor. Wskazuje na ich rolę w ostrych demonstracjach i akcjach solidarnościowych, strajkach okupacyjnych i powszechnych¹⁴.

Szkoda, iż podając wiele szczegółowych faktów autor pominął pewne, już wysnute przez badaczy ogólniejsze wnioski, np. o tym, że wobec ostrożności związków nierewolucyjnych w angażowaniu się w akcjach strajkowych, około 1/3 tych akcji były to tzw. strajki dzikie, kierowane przez doraźnie stworzone komitety strajkowe itp. A w nich dużą rolę grali właśnie komuniści¹⁵.

Istotną cechą taktyki KPP było, nieraz zresztą nadmierne, dążenie do upolitycznienia akcji ekonomicznych. Stanowiło ono jednak o ich nie tylko pośrednim, ale nawet bezpośrednim znaczeniu w walce z sanacją.

Dalej — cenne są informacje o udziale kapepowców w rewolucyjnych wystąpieniach chłopskich (np. na s. 458—463 i in.). Rola ich wprawdzie, na skutek wysuwania przez partię zbyt daleko sięgających haseł, nie była kierownicza. Warto ją jednak zaznaczyć wobec szczególnych starań dokładanych niekiedy obecnie, by udowodnić iż komuniści w ruchu chłopskim niemal (albo w ogóle) nie posiadali żadnych wpływów i znaczenia.

Charakteryzuje również J. Kowalski akcje polityczne partii: bojowe pochody i wiece 1-majowe, wystąpienia antyimperialistyczne i antywojenne (np. 1 sierpnia). Choć ich profil (przede wszystkim przeciwko przewidywanej wojnie antyradziec-

¹² Po raz pierwszy — przynajmniej w odniesieniu do historii tej partii w latach 1931—1934.

¹³ A. Auerbach, *KPP i Lewica Związkowa a ruch bezrobotnych w latach kryzysu (w świetle własnych źródeł)*, „Biuletyn Biura Historycznego CRZZ” 1966, nr 1(17).

¹⁴ Właśnie w czasie przygotowań do ogólnołodzkiego strajku powszechnego włókiennarzy, w sierpniu 1932 r. został zraniony przez policję i aresztowany Wł. Gomułka, wówczas sekretarz Krajowego Komitetu Lewicy Związkowej.

¹⁵ L. Kleszczyński, *Fala strajków w przemyśle włókienniczym okręgu łódzkiego latem 1932 r.*, „Biuletyn Biura Historycznego CRZZ” 1965, nr 2, s. 19—20.

kiej, a nie — także, zwłaszcza od 1932 r., w obronie niepodległości Polski przed zagrożeniem hitlerowskim) poważnie ograniczał zasięg takich akcji. Zasięg ten rozszerzał się za to w jednolitifrontowych akcjach antyfaszystowskich w okresie od 1934 do wiosny 1935 r. Jest też mowa o wystąpieniach Komunistycznej Frakcji Poselskiej w Sejmie.

Ta praktyczna działalność stanowiła istotny czynnik obrony klasy robotniczej, jej egzystencji, jej praw, a zarazem ogółu mas pracujących, tzn. trzonu narodu przed reżimem dyktatury. O tyle też stanowiła czynnik obrony narodu w ogóle. Wszystkie błędy i braki w tej akcji mogły tylko pomniejszyć oddziaływanie tego czynnika — nic więcej¹⁶. Pomijali go dawniej tylko cierpiący na daltonizm wobec interesów klasy robotniczej lub też ci, którym fobie pozanaukowe przesłaniały fakty historyczne¹⁷.

Specjalnie nowatorskie są analizy założeń ideowo-politycznych KPP, dokonane przez J. Kowalskiego. Zwłaszcza szczegółowej i ostrej krytyce poddał on osławioną teorię „socjalfaszyzmu”, widząc w niej główną, jeśli idzie o KPP, przyczynę ideologiczno-polityczną sekciarstwa tej partii, jej „wkładu” do rozbitcia ruchu robotniczego i związanych z nim ujemnych konsekwencji w walce z sanacją i wyzyskiem.

Wydaje się jednak, iż powstaje problem znacznie szerszy i głębszy, tj. w ogóle obiektywnej oceny sytuacji międzynarodowej oraz wewnętrznej i sformułowania na tej podstawie zasadniczych wytycznych strategicznych i taktycznych partii. J. Kowalski szczegółowo analizując projekt programu KPP słusznie podkreśla, iż z zawartej w nim oceny struktury gospodarczo-społecznej Polski wynikał faktycznie wniosek o wielkiej roli przeżytków feudalnych i szlacheckich, o dużej roli drobno-mieszczactwa, o reakcyjnej roli kapitału monopolistycznego, o dyktaturze sanacji. Wynikał stąd wniosek, iż Polska znajduje się nie na etapie rewolucji socjalistycznej, lecz jeszcze — nurzuazyjno-demokratycznej. Tymczasem KPP idąc tu śladem ultralewicowej oceny kierownictwa MK uważała, że Polska dojrzała do rewolucji socjalistycznej i ustanowienia dyktatury proletariatu. Ta niesłuszna ocena sytuacji powodowała, według J. Kowalskiego, iż komuniści polscy „nie dostrzegali potrzeby walki o głębokie demokratyczne przeobrażenia jako zadania najbardziej palącego” (s. 305).

Trafna zasadniczo analiza dokonana przez autora wywołuje jednak także pewne ogólniejsze refleksje. Wynikałoby bowiem z niej (por. także s. 246), iż w ogóle na etapie rewolucji socjalistycznej przeobrażenia demokratyczne nie były najbardziej palące. Wydaje się, że taki pogląd istotnie dominował przynajmniej w latach 1928—1934, a może nawet przez cały okres istnienia III Międzynarodówki. Ale dziś, zarówno gdy analizujemy Rewolucję Październikową, jej hasła i pierwsze realizacje (pokój, ziemia dla chłopów, wolność dla narodów uciskanych), wypowiedzi Lenina, jak i gdy oceniamy wszystkie późniejsze rewolucje socjalistyczne — aż po kubańską włącznie, zdajemy sobie sprawę, iż mobilizacja najszerszych mas do rewolucji i jej przeprowadzenie, realizacja pierwszych głębokich przeobrażeń ekonomiczno-społecznych oraz politycznych — wszystko to odbywało się pod hasłami jak najbardziej ogólnodemokratycznymi, chwilami — ogólnonarodowymi (w sensie patriotycznej walki z imperializmem, z wojną, o wolność i pokój). Wszystko to rozpoczynało się od walki o zadania demokratyczne, a nie od razu socjalistyczne. Odrywanie jednych od drugich, a nawet przeciwstawianie ich sobie było charakterystyczną cechą dogmatycznego i metafizycznego ujmowania procesu rewolucji. Nadto zaś przesłanianie zadań demokratycznych przez socjalistyczne, zwłaszcza

¹⁶ Por. trafne ujęcie tej roli u J. Bardacha (op. cit., s. 714).

¹⁷ Ale również i dziś M. M. Drozdowski, może w ferworze polemiki z J. Kowalskim, a pośrednio chyba także i z J. Bardachem (por. *Spór o trudne lata*, KH LXXIV, 1967, nr 3, s. 717—722), nie zaznaczył nawet jednym słowem tej roli polskich komunistów.

przez sprawę władzy jako dyktatury proletariatu przeciwstawionej innym klasom — jeśli nie w teorii, to w praktyce; wszystko to także występowało na pierwszy plan w okresie preponderancji Stalina, zwłaszcza przed 1934/5 rokiem.

Tymczasem w rzeczywistości realizacja zadań demokratycznych torowała drogę do rozwiązań socjalistycznych, ułatwiała je, niekiedy splatała się z nimi. Dla przykładu: wywłaszczenie obszarnictwa i przekazanie jego ziemi chłopom, przeobrażenie w zasadzie nie socjalistyczne, stanowiło cios w prywatną własność środków produkcji w ogóle, cios, który torował drogę także i nacjonalizacji przemysłu, banków etc. Dlatego także rewolucyjne wyjście z kryzysu obiektywnie było możliwe na drodze rewolucji demokratycznej splatającej się i przerastającej stopniowo w socjalistyczną. Słusznie stwierdza H. Zieliński¹⁸, iż zharmonizowanie dążeń częściowych i ostatecznych było możliwe tylko w programie komunistycznym. Ale tej potencjalnej możliwości KPP nie wyzyskała. Chyba jednak nie tylko na skutek „ugrzeźnienia w teorii socjalfaszyzmu”, jak pisze ten recenzent, lecz właśnie w ogóle „przeskakiwania” przez zadania demokratyczne. Z niego właśnie, jako z przyczyny wynikało sekciarstwo, negacja możliwości jakichkolwiek porozumień z partiami demokratycznymi. Co więcej, uznanie ich za przeciwnika podobnego do sanacji. Podobne poglądy i taktyka przeważały wszak w KPP w całym dziesięcioleciu 1918—1928¹⁹. A to był właśnie grunt dla teorii „socjalfaszyzmu”.

Stąd zresztą wynikało, że wyrzeczenie się teorii „socjalfaszyzmu”, zerwanie z sekciarstwem i ultralewicowością w ogóle, stosowanie realistycznej taktyki nie mogło być konsekwentne dopóty, dopóki nie dojrzała wśród komunistów świadomość nie tylko, że znaleźli się na całkowicie nowym etapie przeobrażeń demokratycznych, ale że nawet przystępując do socjalistycznych — stale muszą łączyć ich realizację z kontynuacją procesów demokratycznych. To zaś nastąpiło dopiero w czasie wojny, gdy powstała PPR, gdy rozwinęła się jej praktyka, a później jej dorobek zaczęła pomnażać PZPR, zresztą także nie bez szeregu okresowych trudności.

O ile jednak interesujące rozważania H. Zielińskiego wydają się godne kontynuacji, choć jednocześnie z propozycjami pewnych zmian, to trudno w ogóle polemizować z M. M. D r o z d o w s k i m. Bez uzasadnienia jakiegokolwiek ze swych tez, powtarzając z uporem jako pewniki twierdzenia²⁰ odrzucane przez innych, chyba nie mniej autorytatywnych naukowców, „obala” on pogląd J. Kowalskiego, że wyjście z kryzysu — najlepsze dla mas pracujących, tj. trzonu narodu, najlepsze dla kraju, dla Polski — znaleźć można było tylko na drodze rewolucyjnej.

Zdaniem M. M. D r o z d o w s k i e g o żadnych, nawet obiektywnych możliwości rewolucji (jak wolno domniemywać początkowo choćby tylko demokratycznej) w Polsce nie było. Ale — jak wykazały lata 1929—1939 — sanację można było odsunąć od władzy tylko drogą nacisku rewolucyjnego. Trzeba więc wobec tego wyraźnie stwierdzić, że nie było także, zwłaszcza po „Brześciu”, żadnych widoków na obalenie sanacji. Czy zatem jedyną pozytywną perspektywą była „liberalizacja” sanacji? I jaka droga była tu najskuteczniejsza? Czy Arciszewskiego — Pużaka? Bo że nie droga lewicy PPS to jasne, skoro wkraczała ona na tory walki rewolucyjnej. A o KPP, nawet jednolitofrontowej, nawet rozumiejącej swe zadania demokratyczne (jak uczyniła to po 1934 r.) w ogóle nie ma w takim ujęciu mowy.

W oparciu o taką ogólną ocenę całego etapu strategicznego, jaką sprecyzowała KPP, kształtowały się jej jeszcze bardziej przesadnie „rewolucyjne” oceny taktyczne. Ich maksimum, według J. Kowalskiego, to II Plenum KC KPP i XIII Plenum

¹⁸ „Z pola walki” 1967, nr 2, s. 205.

¹⁹ Przeważały, mimo prób ich przewyciężenia w latach 1922—1923 i w początkach 1926 r.

²⁰ Np. o wyższości tzw. „nowego wskaźnika produkcji” nad „starym”.

KW MK²¹. Zwrot taktyczny zapoczątkowany w czerwcu 1934 r. i rozwijający się, jak pokazuje autor, drogą dość zygzakowaną, nie był aż do 1935/6 dostatecznie głęboki. Przede wszystkim — czego już niestety J. Kowalski prawie nie zaznacza — ówczesne („mniejszościowe”) kierownictwo KPP, nawracając faktycznie na drogę ongiś wytyczaną przez „3W”, a potem przez „większość”, było absolutnie niezdolne do samokrytycznej oceny swej ideologii i polityki w latach 1926—1934²². Jeszcze w styczniu 1935 r. J. Leński mówił o „narastaniu rewolucji proletariackiej” i o zbliżaniu się Polski „bezpośrednio do kryzysu rewolucyjnego”²³. Stąd też i hasła 1 maja 1935 (dyktatury proletariatu i Polskiej Republiki Rad) — już ocenione przez autora jako sekciarskie. Ale aż do sierpnia 1936 r. nowe nastawienie i nowe hasła nie weszły tak dalece w praktykę KPP, nie stały się tak szeroko znane, by zmienić jej ocenę i rolę w oczach demokratów spoza partii. Świadczy o tym np. list Bronkowskiego i Skulskiego z 26 sierpnia 1936, w którym podkreślano konieczność przedstawienia masom iż „nie stawiamy na porządku dziennym sprawy dyktatury proletariatu, a tylko [tylko?! — J. K.] zwycięstwo żywiołów demokratycznych”²⁴.

Narzucanie przez KPP swej roli kierowniczej, „uczenie pepesowców” — według ich słów²⁵ — w miejsce działalności, która by siłą rzeczy wysunęła komunistów na czoło akcji, oto były dowody żywiołowego konserwatyzmu panującego w metodach pracy partii, tak trafnie krytykowanych przez G. Dymitrowa²⁶.

Z tych ogólniejszych założeń wynikały mankamenty bieżącej taktyki KPP. Jak jednak trafnie zauważa H. Zieliński, autor nie ustala ścisłych kryteriów dla jej oceny. Charakterystyczny jest tu przykład oceny taktyki różnych odłamów ścierających się w r. 1928 w Zjednoczeniu Lewicy Chłopskiej „Samopomoc”. Taktykę Wójtowicza w niej J. Kowalski ocenia jako „bardziej ostrożną, realistyczną”. Jest to chyba ocena pozytywna. Ale taktykę przywódcy drugiego odłamu, Z. Szymańskiego, charakteryzuje jako „bojową, rewolucyjną, pokrywającą się z taktyką KPP”. Jest to chyba kwalifikacja także dodatnia. Czyli — obaj mieli rację. A czy tak mogło być?

W praktyce, jak zauważa Zieliński, autor częściej krytykuje taktykę strajkową PPS, niż KPP, choć na podstawie konkretnej oceny poszczególnych strajków i ich szans tego nie udowodnił.

Pisząc o propagowaniu przez KPP idei powszechnego strajku politycznego J. Kowalski (s. 272) nie zajął stanowiska wobec realności tej formy walki i użyteczności (lub nie) jej stałego popularyzowania przez komunistów. A przecież w ślad za hasłem tego strajku wysuwano od połowy 1930 r. hasło powstania zbrojnego, co zresztą autor już wyraźnie uznał za sprzyjające puczycznowi²⁷.

²¹ Szkoda może tylko, iż autor nie zaznaczył prób „łagodzących” te oceny w procesie redakcji uchwał II Plenum na przełomie 1933 i 1934 r. Por. F. Kalicka, op. cit., s. 212.

²² Wprawdzie raz (na s. 584) taką uwagę autora spotykamy, lecz ginie ona w setkach stronic, na których o owym braku samokrytycyzmu nie ma ani słowa.

²³ J. Leński, *KPP przed VII Kongresem Międzynarodówki Komunistycznej*, [w:] *O front ludowy w Polsce. 1934—1937*, Warszawa 1956, s. 62, 67, 73, 74, 83.

²⁴ Cyt. wg T. Monasterskiej, *Stanisław Mertens (Stefan Skulski)*, „Z pola walki” 1961, nr 2, s. 192.

²⁵ Tamże.

²⁶ Por. jego list z czerwca 1934 r. cytowany przez J. Kowalskiego, s. 580.

²⁷ J. Kowalski (s. 149) mówi tu o uchwałach V Zjazdu KPP (wrzesień 1930). Ale w swej krytyce opiera się chyba o własne korektywy partii (na III Plenum w 1931 r.), też jeszcze dokonywane z pozycji ultralewicowych (por. J. Leński, op. cit., s. 66). Wcale nie oznaczało to jednak rezygnacji z dalszego przeceniania stopnia dojrzałości sytuacji do walki zbrojnej o władzę. Wszak Leński w r. 1932 uważał starcia, które nastąpiły w toku strajku okupacyjnego w Pabianicach, za „swojego rodzaju element wojny domowej” (J. Leński, *Giermantja i Polska — ultowyje punkty rewolucyjnego fronta*, „Kommunistyczny Internacjonal” 1932, nr 22, s. 24).

Oczywiście, te hasła opierały się o ogólne przecenianie przez partię i Lewicę Związkową możliwości strajkowych w Polsce.

Warto tu zaznaczyć, iż KPP w Międzynarodówce Komunistycznej wcale nie była — jak to sugerują niektórzy recenzenci — tylko posłusznym realizatorem dyrektyw KW MK, lecz aktywnym realizatorem skrajnie sekciarskiej, przynajmniej aż do 1933 r., linii politycznej²⁸. A ciężar gatunkowy KPP w MK wzrósł, zwłaszcza po rozgromieniu KPD w r. 1933²⁹.

To sekciarstwo i ultralewicowość w taktyce walki ekonomicznej autor pomija lub tylko marginesowo zaznacza przy omówieniu konkretnych akcji. „Hurtem” ocenia je dopiero przy opisie r. 1934 stwierdzając, że komuniści mieli dużo do zmiany w swej dotychczasowej taktyce: jej nierealistyczność, nieelastyczność, przeciąganie struny, forsowanie strajków, niekończenie ich na czas itp. (s. 619)³⁰.

Jak się wydaje, analiza mankamentów taktyki strajkowej dokonana przez J. Kowalskiego nie jest też wyczerpująca. W szczególności nie zaznaczył on forsowania przez instancje partyjne bezustannych akcji: i ekonomicznych, i politycznych. To zaś, jak zauważa F. Kalicka, wywoływało zmęczenie, a w wypadku — nierzadkich przecież — niepowodzeń, rozczarowanie „dołów” partyjnych³¹. Co więcej, spowodowało pojawienie się pierwszych wątpliwości co do słuszności stosowanej taktyki nie tylko na szczeblu Komitetów Okręgowych [KO], ale nawet — Sekretariatu Krajowego (W. Kolski), a wreszcie (w sensie rejestracji nastrojów) ścisłego kierownictwa (J. Leński w maju 1933 r.)³².

Autor całkowicie pomija różnice, jakie powstały w kwestii taktyki strajkowej w kierownictwie KPP. Jak wiadomo A. Lampe, ówczesny członek Biura Politycznego [BP] KC KPP dowodził, iż komuniści winni tylko stopniowo wysuwać coraz dalej idące hasła i stosować coraz bardziej radykalne formy ruchu strajkowego³³. Była to taktyka ostrożniejsza i bardziej realistyczna, niż forsowanie strajku powszechnego w skali krajowej, czego zwolennikiem był Leński. Różnice te wystąpiły m.in. dość wyraźnie przed VI Zjazdem. Okresowo przewagę uzyskały poglądy przywódcy partii. Stąd też m.in. proklamowanie strajku powszechnego 24 stycznia 1934, co sam Leński ocenił w 1935 r. jako „lekkomyślną improwizację”, a inne podobne późniejsze przejawy jako „grę w strajki powszechne na niektórych okręgach”³⁴. Charakterystyczne, iż nie zmieniło to poglądu Leńskiego na słuszność jego własnej taktyki. Krytykę zastosował tylko do Sekretariatu Krajowego i KO.

Nie zatrzymał się także autor szerzej nad sprawą kierowniczej roli KPP

²⁸ Por. pogłębioną i rozwiniętą analizę tej samodzielnej, choć w tym wypadku nie pozytywnej roli KPP, a raczej jej ówczesnego „mniejszościowego” kierownictwa, u F. Kalickiej, op. cit., s. 206—212.

²⁹ Tamże, s. 209. Choć dokonana przez F. Kalicką ocena dokooptowania Bronkowskiego do Prezydium, a następnie do Komisji Politycznej KW MK wyłącznie jako wyrazu wzrostu roli KPP, a nie samego Bronkowskiego, względnie grupy działaczy, z której się wywodził (esdekapelowcy — rozłamowcy, od 1917 r. bolszewicy, uczestnicy rewolucji, którzy walczyli pod bezpośrednim kierownictwem Dzierżyńskiego), może być — naszym zdaniem — dyskusyjna.

³⁰ Ocena ta zresztą następuje po już wcześniejszym przytoczeniu podobnej, choć tylko cząstkowej oceny Bronkowskiego (z 9 czerwca 1934), tj. dokonanej przez samo kierownictwo KPP, a raczej jednego z tych jego członków, który zaczął stosunkowo najwcześniej dokonywać odrotu od sekciarstwa i ultralewicowości. A i ten działacz czynił to chyba w wielkim stopniu pod wpływem ożywczej inicjatywy Dymitrowa w KW MK.

³¹ F. Kalicka, op. cit., s. 200.

³² Tamże.

³³ A. Lampe, *Strajk tramwajarzy warszawskich*, „Nowy Przegląd” t. VIII, 1931, nr 8, przedruk w: A. Lampe, *O nową Polskę*, Warszawa 1954, s. 32.

³⁴ J. Leński, op. cit., s. 69.

w akcjach ekonomicznych. Rolę tę partią przeceniała³⁵. Domagała się jej uznania jako zasadniczego wstępnego warunku jedności działania, co tę jedność uniemożliwiało. Nie rozumiała, iż rola ta musiała wyrastać w sposób naturalny z realistycznej taktyki i praktycznej działalności komunistów, m.in. z ich zwrotu ku jednolitemu frontowi. Mogła stać się ukoronowaniem akcji, nie jej warunkiem wstępnym. O bezpośrednim przejściu kierownictwa nad masami bez takiej zmiany taktyki nie mogło być mowy³⁶.

Krytyka zaś dawnej taktyki, a więc ów zwrot zaczęły się też od czerwca 1934 r.

Węzłowym więc problemem rozwoju ruchu robotniczego w tym okresie, a zarazem ośrodkiem zainteresowań autora jest sprawa jednolitego frontu. J. Kowalski wielokrotnie i ostro krytycznie ocenia taktykę KPP w latach 1929—1933 w tej kwestii. Ale, słusznie rozszerzając te oceny na cały międzynarodowy ruch komunistyczny, tylko pośrednio, poprzez przytoczenie słów Dymitrowa — i to w końcu książki (na s. 580) — odnotowuje najważniejsze: stosowanie taktyki jednolito-frontowej tylko jako manewru „w celu zdemaskowania socjaldemokracji, bez poważnych prób doprowadzenia do rzeczywistej jedności robotników w walce” [podkreślenie moje — J. K.].

Co więcej, gdy mowa o taktyce KPP w ruchu związkowym w sierpniu 1934 r. autor podkreśla (s. 595), że komuniści wystąpili teraz jako inicjatorzy „zjednoczenia klasowego ruchu zawodowego w Polsce, rozbitego następnie na skutek antykomunistycznej polityki prawicowo-reformistycznych przywódców KCZZ”. Pominął tu jednak pewne czynniki z okresu poprzedniego, a mianowicie politykę KPP przed rokiem 1929, zwłaszcza w latach 1924—1925 i — od jesieni 1928 r.³⁷ — politykę ultralewicową, która ułatwiała KCZZ akcją antykomunistyczną. Tak np. komuniści już od jesieni 1928 r. zaczęli wysuwać w związkach hasła zbyt daleko idące, co tylko ułatwiała reformistom ich usuwanie. Z kolei to pchało KPP do rozbudowy związków rewolucyjnych. Ale takie postępowanie nie tylko wyłączało komunistów z pracy i wpływu na związkowców z KCZZ, a więc było sekciarskie, lecz także — co może za mało uwydatnił J. Kowalski — wprost uniemożliwiało pracę legalną, wystawiało KPP-owców na represje sanacyjne³⁸.

Podobnie tworzenie przez komunistów komitetów strajkowych, a nawet (i zwłaszcza) przeciwstawianie ich związkom klasowym, choć z jednej strony usprawiedliwione kompromisowością przywódców tych związków, z drugiej także było w swych skutkach sekciarskie³⁹.

U źródeł tej taktyki leżało z jednej strony przecenianie aktualnej sytuacji i nastrojów rewolucyjnych mas, a stąd — wysuwanie haseł, żądań i form walki, które wyprzedzały te nastroje i nie mogły dać należytych wyników (np. sukcesów w walce strajkowej). Z drugiej strony, hasła te i formy podporządkowywano dyrekty-

³⁵ Mamy tu na myśli przecenianie dwojakiego rodzaju: po pierwsze, w szeregu wypadków, tam gdzie KPP miała silne wpływy, jej działacze skłonni byli uważać, że już posiadają wręcz monopol na kierownictwo masami. Tak np. latem 1934 r. w Zagłębiu Dąbrowskim KPP-owcy twierdzili, że są „panami większości klasy robotniczej”, a „PPS jest zupełnie bez wpływu i wobec tego nie ma z kim robić jednolitego frontu” (cyt. wg F. Kalickiej, op. cit., s. 393). Po drugie, KPP przeceniała sprawę swej kierowniczej roli w tym sensie, że według słów Bronkowskiego dążyła do samodzielnego kierowania akcją, „choćby na jeden dzień”, kosztem niedoceniań realnego jej wyniku (tamże, s. 397).

³⁶ Mamy tu na myśli takie przejście kierownictwa w większej części kraju, bo na poszczególnych terenach, np. w Zagłębiu Dąbrowskim, było ono realne.

³⁷ Por. Z. Kratko, *Na marginesie książki „Trudne lata”*, „Kwartalnik Historii Ruchu Zawodowego”, X—XII, 1967, nr 4, s. 22—23.

³⁸ Por. L. Kieszczyński, *Ludzie walki*, Łódź 1967, s. 22, 24 i in.

³⁹ J. Leński, op. cit., s. 82.

wie: tworzyć linię podziału między komunizmem a „socjalfaszysmem”⁴⁰. Co więcej, realizacji zadania: „od razu zdemaskować przywódców tych [socjaldemokratycznych — J. K.] partii”⁴¹. Tak więc maksymalistyczne hasła rodziły sekciarstwo, a to ostatnie — maksymalizm.

Na sekciarstwo składał się także i szereg innych cech, które chyba nie zostały dostatecznie wyraźnie zaznaczone przez J. Kowalskiego. A więc: schematyczna sztywność w czasie jakichkolwiek rozmów z przywódcami PPS. Dalej, nawet w samej akcji demaskowania oportunistów tych przywódców, gołosłowność. Zresztą w ogóle w całej agitacji i propagandzie panował język martwo-abstrakcyjny, formułkowy, mechanicznie powtarzający uchwały wyższych instancji, bez modyfikacji uzasadnionych miejscowymi warunkami. Wreszcie — stosowanie „mocnych słów” zamiast konkretnych argumentów, ton polemiki nie tylko nie towarzyski, lecz napastliwy⁴². Wszystko to tworzyło przedział „rogatki” między robotnikami komunistycznymi a socjalistami, nawet gdy ci ostatni zaczęli skłaniać się ku lewicy.

Co więcej, zgodnie z ówczesnymi wytycznymi Stalina i kierownictwa MK, kierownictwo KPP za największe niebezpieczeństwo uważało lewicę PPS. Toteż stosowało wobec niej ton specjalnie ostry. Wobec słynnego artykułu N. Barlickiego „Mea culpa” — nawet obelżywy. Słusznie F. Kalicka zauważa, iż było to nawet bardziej szkodliwe niż oceny sekciarskie⁴³. Ale autor rozpatrywanej przez nas monografii mówi tylko (s. 408), iż KPP nie potrafiła dostrzec jednolitofrontowców w PPS. Więcej, stosowanie obelżywego tonu polemiki zaznacza tylko, gdy mówi o stosunku prasy PPS do KPP.

Zwrot ku jednolitemu frontowi w marcu 1933 r. został zapoczątkowany przez KW MK, a zrealizowany natychmiast przez BP KC KPP w sposób dość połowiczny, a z uwagi na metody — powierzchowny: nagle, bez przygotowania nawet wyższego aktywu partyjnego (s. 408—411), rzec można, mechanicznie. Toteż wkrótce MK i KPP wracają na pozycje sekciarskie (s. 421—423). Czy wywołane to było tylko — skądinąd niewątpliwym — kapitulantstwem SPD i taktyką II Międzynarodówki wobec hitleryzmu oraz antykomunizmem PPS, co pogłębiło nieufność do nich ze strony komunistów? Na to pytanie na razie brak odpowiedzi.

Faktem jest jednak, że KPP w swym ponownym nawrocie do sekciarstwa nie tylko poszła w ślad za KW MK, ale nawet go wyprzedziła (starcia z bundowcami i pepesowcami — s. 417 i 448). Natomiast nowego zwrotu ku jedności działania dokonała dopiero po wydarzeniach lutowych 1934 r. we Francji i w Austrii i to na razie w taktyce Lewicy związkowej. Czy zwrot jednolitofrontowy był ze strony KPP jedynie posłusznym wykonaniem dyrektyw KW MK, jak sugerują niektórzy recenzenci? Czy też procesem równoległym: i w kierownictwie KPP na emigracji, i w jej aktywie krajowym, zwłaszcza po doświadczeniach dwóch strajków powszechnych w styczniu 1934 r., jak to twierdzi i J. Kowalski (s. 553, s. 586)⁴⁴ i F. Kalicka (s. 259)? Wiele przemawia za ich tezą, ale na tak postawione pyta-

⁴⁰ Tenże, *Wobec nowych manewrów socjalfaszysmu*, „Nowy Przegląd”, maj 1932. Jest to świetny przykład tej taktyki stosowanej jeszcze w sierpniu 1934 r. Zamojska organizacja KPP w rokowaniach z PPS wysuwała coraz bardziej wygórowane postulaty, gdy zaś ostatnia je przyjęła, lokalne kierownictwo komunistyczne samokrytycznie oceniło, że cała jego akcja miała „obiektywnie charakter odchylenia prawicowego”. F. Kalicka, op. cit., s. 395.

⁴¹ J. Leński, *Prawda o jednolitym froncie w Polsce*, [w:] *O front ludowy*, s. 26.

⁴² Tamże, s. 26, 32 i 43. Nb. o obraźliwych epitetach wspomina J. Kowalski na s. 413.

⁴³ F. Kalicka, op. cit., s. 49.

⁴⁴ Ogólny wniosek autora w tej kwestii jest nieco mniej przekonujący także z uwagi na konstrukcję wykładu. Wniosek ten bowiem nie jest połączony bezpośrednio z faktami, na których, jak można przypuszczać, się opiera. Fakty te podaje J. Kowalski na s. 505 (styczeń 1934 r.), a inne mówiące o pozytywnej praktyce jedności działania (jesień 1934 r.) na s. 641. Słowem, fakty i wnioski z nich są oddzielone od siebie kilkudziesięciu stronicami.

nie chyba trudno jeszcze udzielić całkowicie jednoznacznej odpowiedzi. Przede wszystkim dlatego, że wątpliwe, by postawa krajowego aktywu była tu jednoznaczna.

Aktyw dołowy i średni, praktycy (w pierwszym rządzie na tle walki z ONR-em, tj. z jawnymi faszystami i ich zbrojnymi napaściami na pepesowców, omturowców i w ogóle na organizacje robotnicze) zaczął walczyć ramię w ramię z zaatakowanymi (s. 555—564). Ale, jak pisze sam autor: „W kierownictwie KPP w tym czasie ścierają się sprzeczne tendencje...” (s. 563).

Zresztą zmieniały się i postawy „kontrahentów”⁴⁵. W „Trudnych latach” zarejestrowano wyraźne usztywnienie stanowiska PPS wobec komunistów z początkiem drugiej połowy 1934 r. J. Kowalski stwierdza tylko, powtarzając tu ocenę Sekretariatu Krajowego KC KPP, że jednolitifrontowość PPS była większa w walce z ONR, niż przeciwko obozom odosobnienia (Bereza). Nie tłumaczy jednak, dlaczego tak było. Tymczasem można to chyba wyjaśnić. PPS czuła się o wiele bardziej zagrożona przez bandyckie napady bojówek ONR niż przez dekret o obozach odosobnienia, wymierzony przede wszystkim w tych, którzy chcieli obalić sanację siłą, tj. nie w PPS, a w ruchu robotniczym — w komunistów. Wreszcie, walka z ONR była dla PPS walką na płaszczyźnie międzypartyjnej, podczas gdy walka z obozami odosobnienia oznaczała walkę z sanacją, jako władzą legalną i — o tyle, o ile miała być skuteczna — była walką rewolucyjną. Tej zaś PPS, z wiadomych przyczyn, obawiała się.

Specjalnie cenna jest w „Trudnych latach” szczegółowa charakterystyka jednolitifrontowego zwrotu kierownictwa KPP, zwłaszcza tej jego części (Bronkowski, Burzyński i inni), która bezpośrednio odczuwała ożywczy wpływ inicjatyw G. Dymitrowa w czerwcu-lipcu 1934 r. Zarazem interesujące jest pokazanie przez autora konserwatywnych oporów w części kierownictwa, w tym także krajowego. Chodziło tu zwłaszcza o jego niesłychaną awersję do krytycznej oceny swej własnej dotychczasowej polityki. Doprowadzało to czasami do twierdzeń wręcz zdumiewających, jak np. to w liście Sekretariatu Krajowego z 7 października 1934: „Prowadzimy kampanię wyjaśniającą — nie ma i nie było teorii socjalfaszystów, kogo nazywamy i za co soc-faszystą itd.”⁴⁶

Łączyło się z tym całkowite negowanie jeszcze w listopadzie 1934 r. faktu, iż KPP — choćby w przeszłości — stosowała wobec pepesowców niewłaściwy ton, a niekiedy nawet insynuacje⁴⁷. Łączyło się utrzymywanie (we wrześniu 1934 r.), iż ton polemiki ze strony komunistów jest tylko rzeczowy⁴⁸, przy jednoczesnym obfitym stosowaniu całego arsenału „dżentelmeńskich” zwrotów⁴⁹.

Opierało się to zresztą na stosowanej nadal wewnątrzpartyjnej ocenie socjaldemokracji jako socjalfaszystów⁵⁰ i na odrzuceniu, w układach z bardziej przeciw lewicowym niż PPS Bundem jego postulatu wyrzeczenia się teorii socjal-

⁴⁵ Tak w korespondencji Sekretariatu Krajowego i Biura Politycznego KC KPP w latach 1934—37 nazywano pepesowców.

⁴⁶ Cyt. wg J. Kowalskiego, s. 627. Nb jak autor tego listu Sekretariatu godził w jednym zdaniu tezy — „nie ma teorii socjalfaszystów” i „nazywamy [PPS-owców] socjalfaszystami” — to już pozostanie jego tajemnicą.

⁴⁷ J. Leński, *O szeroki front antyfaszystowski [w:] O front ludowy w Polsce*, s. 56.

⁴⁸ Tenże, *Prawda o jednolitym froncie*, tamże, s. 20.

⁴⁹ Por. tamże, s. 18, 35, 40, 45, 51, 57, 58, 91, 93, 97, 103. Nb. oczywiście, często była to odpowiedź na styl „dyskusji” prasy PPS. Ale to także świadczyło o tym, iż kierownictwo KPP nie mogło się tu zdobyć na samodzielność taktyczną, dawało antykomunistom z PPS ściągnąć się na dawną płaszczyznę.

⁵⁰ Tu charakterystyczny dowód przytoczony przez Kowalskiego (s. 639): warunek wysunięty wobec „grupy Abego” przy jej powrocie do KPP — uznania SD za partię socjalfaszystowską.

faszyzmu, a uznania partii żydowskiej za proletariacką. Toteż pertraktacje te, nawet w kwietniu 1935 r. zakończyły się jeszcze niepowodzeniem (s. 709—711)⁵¹.

Sam ten zwrot, nawet konsekwentnie realizowany, nie od razu mógł doprowadzić do odbudowy wzajemnego zaufania. Co zaś jeszcze ważniejsze, jedność mogła powstać w wypadku zbliżenia, więcej — identyczności taktyki, choćby na odcinku jednej akcji. Bez niej nawet wspólnie inicjowane organy walki lub konferencje nie rozwiązywały w pełni sprawy. Tak np. J. Kowalski opisuje (s. 570) strajk budowlanych w Warszawie w czerwcu-lipcu 1934 r., w toku którego wybrano wspólny Komitet Strajkowy, ale rozsadało go stosowanie odmiennej taktyki przez KPP-owców i PPS-owców. Analogiczne trudności powstały, gdy w lutym 1935 r. zwołano (tamże) Nadadę Robotniczą (s. 688). Oczywiście, występowała tu kompromisowość PPS. Ale z kolei także i KPP dążyła nadal (nawet jeszcze w kwietniu 1935 r.) do zaznaczania swych dalszych celów strategicznych i programowych (dyktatura proletariatu w formie RDR, Ch i Ż) i to w kontekście jedności organicznej ruchu robotniczo-socjalistycznego, co musiało PPS nie zbliżać, lecz odpychać⁵².

Zresztą były i inne momenty taktyczne, nie zawsze zrozumiałe dla niekomunistów, a ułatwiające atakowanie ich przez prawicę PPS. Szkoda, że szczegółowo streszczając, a nawet cytując antyjednolitifrontowy okólnik CKW PPS, operujący określoną argumentacją skierowaną przeciwko KPP (s. 615), autor nigdzie tej argumentacji nie analizuje.

Wysoką wartość ma zawarty w „Trudnych latach” szczegółowy opis praktycznej akcji jednolitifrontowej, która rozwinęła się od września 1934. Można by tylko życzyć sobie, aby J. Kowalski, pisząc o wcześniejszym okresie, zaznaczył szereg prób zbliżenia między komunistami a socjalistami w praktyce walki⁵³. Istotnym krokiem naprzód ze strony KC KPP była — chyba nie uwypuklona dostatecznie przez J. Kowalskiego — zmiana stosunku do lewicy PPS, podkreślona wszakże publicznie dopiero wiosną 1935 r.⁵⁴ Zresztą jeszcze w maju 1935 r. nie obchodziło się bez nawrotów sekciarskich w taktyce KC KPP⁵⁵.

Odrębny i niezmiernie obszerny oraz złożony jest kompleks zagadnień międzynarodowych. Większość ich scharakteryzowano w sposób właściwy. Ale nie wszystkie. Tu tylko niektóre z nich możemy poruszyć. Trudno w pełni zgodzić się z autorem, gdy twierdzi (s. 10), iż idee KPP nie zostały zrealizowane „na skutek ówczesnego układu sił i całego splotu czynników w e w n ę t r z n y c h” [podkreślenie moje — J.K.]. Zresztą cały tekst „Trudnych lat” pokazuje właśnie także wpływ czynników zewnętrznych na wewnętrzne. A wśród nich: wzrostu hitleryzmu i walki z nim KPD. Może tylko wniosek o roli tej walki i jej internacjonalistycznego poparcia przez KPP w dziele obrony wolności narodowej ludu polskiego (oczywiście obrony pośredniej) nie został dostatecznie mocno uwypuklony. Choć dla wrażliwego i chętnego czytelnika nie jest on trudny do „dopowiedzenia sobie”.

Najtrudniejsze dla J. Kowalskiego musiały być sprawy historii ZSRR i KPZR. Większość ich autor oświetlił dostatecznie szeroko, konkretnie i przekonywająco, przede wszystkim rozwój gospodarczy i pokojową politykę zagraniczną. Niektóre

⁵¹ Zresztą autor odnotowuje i inne nawroty sekciarstwa w owym czasie.

⁵² J. L e ń s k i, *Decyduje walka*, [w:] *O front ludowy*, s. 104.

⁵³ Takie zbliżenie miało np. miejsce w toku strajków w Schloesserowskiej Manufakturze (2 marca 1932 ÷ grudzień 1932 — styczeń 1933), w fabryce Taumana (luty 1933), Buchlego, Silbersteina, Leonharda, Ossera (też początek 1933 r.), o czym pisze B. W a c h o w s k a (op. cit., s. 240—241). Por. też próby KW KZMP zbliżenia do opozycji w KW OMTUR w r. 1933 (E. R u d z i ń s k i, *Działalność polityczna OMTUR w latach 1931—1936*, Warszawa 1961, s. 90—91) i inne.

⁵⁴ J. L e ń s k i, *Bardziej niż kiedykolwiek — jednolity front*, [w:] *O front ludowy*, s. 94.

⁵⁵ Por. np. krytykę organizacji KPP Łodzi, Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego przez KC KPP za „niedostateczną samodzielność” („Czerwony Sztandar”, maj 1935, nr 4).

jednak kwestie, istotne dla KPP w jej walce z propagandą antykomunistyczną, pozostały niewyjaśnione. Takimi są sprawy rozwoju stosunków handlowych ZSRR z krajami kapitalistycznymi, a zwłaszcza paktu o nieagresji z Włochami Mussoliniego i rokowań o Pakt Wschodni z perspektywą zbliżenia polsko-radzieckiego (por. argumenty PPS przytoczone na s. 489 w przyp. 18 i na s. 683).

W związku z tym nasuwa się zresztą ogólniejszy problem, a mianowicie szczególnego dysonansu, jaki zaistniał (latem 1933 r.) między tak elastyczną polityką zagraniczną ZSRR a sztywną i sekciarską taktyką KW MK i KPP. Dysonansu tak uderzającego w warunkach, gdy każde posunięcie ZSRR było całkowicie akceptowane i gorąco bronione przez komunistów świata. Dysonansu tak dobrze widzianego i wykorzystywanego przez antykomunistów, a odnotowanego, ale nie wytłumaczonego przez autora⁵⁶.

Specjalną uwagę poświęcił J. Kowalski stosunkom polsko-radzieckim i polsko-niemieckim, wskazując na niechęć sanacji do zacieśniania pierwszych, a zwrot Piłsudskiego ku Niemcom w 1933—1934 r. ze szkodą dla Polski. I nie autora dyskredytuje w swej recenzji M. M. Drozdowski, lecz siebie stawia w określonym świetle, gdy „upomina się” o „rozumienie” dla sanacyjnej koncepcji „równowagi” w Europie Wschodniej lub polityki wobec Niemiec⁵⁷. Wszak tę właśnie politykę M. Wojciechowski w swojej — chyba nie „sekciarsko-konserwatywnej” — monografii określa jako „opcję na rzecz III Rzeszy” i wybór „współdziałania politycznego z Niemcami”. Wszystko chyba z zasadniczą korzyścią dla Niemiec, co w końcu r. 1938 „wystawiło Polskę na sztych i postawiło przed alternatywą zupełnego podporządkowania Berlinowi”⁵⁸.

Wydaje się jednak, że przy oświetleniu wewnętrznych spraw ZSRR za krótko i za błado ukazano trudności, jakie wystąpiły i w związku z industrializacją, i z forsowaniem przez Stalina powszechnej kolektywizacji połączonej z likwidacją kułactwa jako klasy. Pominięto bowiem przy tym kwestie okresowego spadku konsumpcji, naruszenia sojuszu robotniczo-chłopskiego, rozszerzenia sfery stosowania metod przymusu, naruszania swobody sumienia (zamykanie cerkwi) itd.⁵⁹. Wreszcie pominięto wielkie kampanie antyradzieckie rozwijane na tym tle na świecie i w Polsce. Wszystko to miało istotny wpływ na postawę mas w Polsce, zwłaszcza chłopskich, drobnomieszczaństwa miejskiego i inteligencji. Sytuacja zaś w republikach narodowych, np. w USRR i BSR — także na postawę mas na Ukrainie Zachodniej i Białorusi Zachodniej. A przecież wiązało się to także z ultralewicowymi tendencjami w polityce rolnej KPP, co w sumie spowodowało wyraźne trudności i spadek jej wpływów, np. w wyborach 1930 r.⁶⁰.

J. Kowalski nie pomija wypaczeń praworządności w ZSRR, jakie narastały⁶¹ i łącznie uderzyły w KPP już w końcu 1933, a potem w 1934 r. (aresztowanie Sochackiego, Żarskiego, działaczy KPZB itp.). Szeroko omawia też postawę KPP-owców wobec tych wydarzeń, choć — naszym zdaniem — tłumaczy ją czy-

⁵⁶ Przy okazji warto zaznaczyć, że dysonans ten niezbyt potwierdza znane, a lansowane przez antykomunistów tezy, że MK była tylko „narzędziem polityki zagranicznej Kremla”.

⁵⁷ M. M. Drozdowski, op. cit., s. 720—721.

⁵⁸ M. Wojciechowski, *Stosunki polsko-niemieckie 1933—1938*, Poznań 1965, s. 123 i 534. Por. recenzję z tej pracy pióra W. Michowicza, KH LXXIII, 1966, nr 3, s. 769.

⁵⁹ Sprawy na ten temat por. H. Siabek, *U źródeł polityki rolnej PPR*, „Z pola walki” 1964, nr 2, s. 87—91; także szereg innych prac tego autora. Por. też krytyczne uwagi na ten temat S. Skulskiego w jego przemówieniu na VI Zjeździe KPP — T. Monasterska, op. cit., s. 190.

⁶¹ Choć dziwne, że pomija sprawę zabójstwa Kirowa i masowych represji odwetowych ze strony jeżowowskich organów bezpieczeństwa.

sto subiektywistycznych (s. 631: — „nikt — nie mógł wyobrazić — ”). Natomiast pozostawia jakby nieco w cieniu tragiczną sytuację obiektywną polskiego komunizmu, proletariatu i całego narodu między Niemcami hitlerowskimi, ustępującym im Zachodem, sanacją spychającą kraj ku wrześniowi i Związkiem Radzieckim, mimo wszystko, jedyną siłą antyfaszystowską, która mogła realnie nas uratować⁶².

Szczegółowo i prawdziwie przedstawiono w „Trudnych latach” oportunistyczną politykę II Międzynarodówki, a zwłaszcza SD-cji niemieckiej i austriackiej. Podobnie z drugiej strony Międzynarodówkę Komunistyczną i jej linię ultralewicową oraz sekciarską do 1933 r. i zwrot jednolitofrontowy od lutego, a zwłaszcza od lata 1934 r. Tu specjalnie cenny jest — znany skądinąd, ale chyba nie tłumaczony dotąd na polski — list G. Dymitrowa (s. 580).

Nader trudną, a zarazem ważną kwestią jest stosunek MK, a przede wszystkim jej KW, do KPP. J. Kowalski zaznaczając, z całkowitą słusnością, jak narastanie „lewactwa” w KW MK sprzyjało przejściu (przekazaniu — ?!) kierownictwa polskiej partii w ręce „mniejszości”, stwierdza zarazem, że jest to „rezultat jednostronnej walki frakcyjnej” (s. 99)⁶³. Tę właśnie ostatnią myśl pragnęlibyśmy podkreślić. Naszym bowiem zdaniem, właśnie taka walka frakcyjna, a w pierwszym rzędzie — inicjatywa „mniejszości”⁶⁴, jej apele do KW MK, wręcz jej nacisk przez kierownictwo KPZR⁶⁵, by pomogły przejść (przekazały ?) kierownictwo partią polską w ręce Leńskiego, dopiero to wszystko ułatwiło, a nawet prowokowało Egzekutywę Międzynarodówki do aż tak drastycznych i stałych interwencji, już niezależnie od wprowadzonego w niej przez Stalina ultracentralizmu.

„Mniejszość”, gdy na VI Plenum (czerwiec 1929) objęła kierownictwo partią, spowodowała, iż KPP nie tylko bez sprzeciwu realizowała sekciarską linię KW MK, lecz należała do dogmatyczno-lewackiego skrzydła całej III Międzynarodówki⁶⁶. I dlatego nader ważne i wartościowe jest przedstawienie przez J. Kowalskiego także i pozytywnej roli KW MK od 1934 r. w przewyciężaniu przez kierownictwo KPP sekciarstwa itp. Zresztą wówczas okazało się, że tacy działacze polscy jak Bronkowski byli bardziej zdolni do tego niż wielu innych przywódców MK⁶⁷.

Ocena „większości” jako odłamu o linii bardziej realistycznej i elastycznej, a „mniejszości” — o polityce odwrotnej — jest już ogólnie przyjęta. Analogicznie — ujemna ocena przez autora VI Plenum, skoro właśnie „mniejszość” objęła na nim kierownictwo. Ale przełom polityczny dojrzał stopniowo już wcześniej i to nawet przed 8 kwietnia 1929, którą to datę uważa za decydującą J. Bardach⁶⁸. W istocie rola „mniejszości” i elementów sekciarstwa w polityce KPP wzrastały już co najmniej od listopada 1928 r. (s. 93).

⁶² Inna sprawa, że początkowo rzeczywiście większą rolę grał ów czynnik subiektywny („nie mogli sobie wyobrazić”), a dopiero stopniowo uwydatniała się tragiczna sytuacja obiektywna ludu polskiego.

⁶³ „Jednostronnej” — słowo to rozumiemy w sensie: spychającej całą partię na pozycje ultralewicowe, a nadto prowadzonej przez „mniejszość” *per fas et nefas*.

⁶⁴ W partii bowiem, a w każdym razie w jej KC, „mniejszość” miała rzeczywiście tylko mniejszość i zwykłą, demokratyczną drogą nie mogła objąć kierownictwa.

⁶⁵ „Mniejszość” wykorzystywała tu czynne poparcie i patronat wpływowej grupy Polaków-komunistów stale pracujących w ZSRR (Unszlicht i in.).

⁶⁶ Tak np. V Plenum KC KPP (styczeń 1929) już pod wpływem „mniejszości” odpowiedziało się za budową odrębnych, rewolucyjnych związków zawodowych, czemu później KW Czerwonej Międzynarodówki Związków Zawodowych przeciwstawił się jako posunięciu sekciarskiemu.

⁶⁷ Mamy tu na myśli specjalnie dogmatyczne usposobionych: Pjatnickiego, Knorina, Kuna i innych.

⁶⁸ J. Bardach, op. cit., s. 710.

Jeśli chodzi o wpływy każdego z odłamów w „terenach” i instancjach, to szkoda iż autor referuje szczegółowej, gdzie je miała „mniejszość”, niż gdzie „większość”. Zwłaszcza iż opiera się tu o stanowisko instancji okręgowych, a nie niższych. Dlatego z kontekstu czytelnik może wywnioskować, że np. większość Organizacji Warszawskiej była „mniejszościowa”, podczas gdy tak było tylko z samym KW, a np. KD Wola, tj. zasadnicza organizacja proletariacka, opowiadał się za „większością” i w szczególności przeciwko teorii „socjalfaszyzmu”⁶⁹. Zupełnie pominięto doniosły fakt, iż „większościowa” była zatem także (oczywiście, nie cała, ale właśnie w swej większości) Organizacja Łódzka. Odbijało się to nawet na jej taktyce w czasach największego sekciarstwa, np. w czasie powszechnego strajku włóknarzy (5 marca 1933)⁷⁰. Należy w związku z tym postuluować dalsze pogłębienie analizy sytuacji w organizacjach lokalnych po 1929 r., biorąc także pod uwagę osłabienie aktywności, a nawet wręcz wycofywanie się z ruchu (w każdym razie — z aktywnej pracy partyjnej) szeregu dotąd wybitnych i ofiarnych działaczy. Było ono bowiem wskaźnikiem stosunku do nowego kierownictwa KPP, a przede wszystkim do jego linii politycznej i metod „przekonywania” dotychczasowych „większościowców”.

Sprawą specjalnie trudną jest kwestia narodowa wraz ze stosunkiem do hasła samookreślenia Ukrainy i Białorusi Zachodniej oraz Górnego Śląska. Były to dotąd „strefy milczenia” i ich oświetlenie zostało — w przytłaczającej większości — pozytywnie ocenione przez recenzentów.

Jedynie M. M. Drozdowski⁷¹ generalnie zaatakował J. Kowalskiego za „jednostronność”, bo krytycznie przedstawił funkcji międzywojennego państwa polskiego, które — zdaniem recenzenta — choć klasowe, „zmuszone było bronić — stale zagrożonej niepodległości —” oraz „spełniać funkcje opiekuńczo-ochronne” wobec klasy robotniczej i ludzi pracy w ogóle. Wszystko to powiada recenzent całkowicie ogólnikowo, konsekwentnie abstrahując od konkretnego państwa dyktatury sanacyjnej lat 1929—1935. A potrzebne mu to do usprawiedliwienia niekomunistycznej lewicy, gdy głosowała w r. 1929 za budżetem sanacyjnym, czemu nb. przeciwny był nawet N. Barlicki.

Problemy te są zbyt ważne i obszerne, wreszcie zbyt często tylko pośrednio dotyczą „Trudnych lat”, aby je szerzej omawiać na tym miejscu. Tu zaznaczamy jedynie, iż zgadzamy się z J. Kowalskim, gdy pokazuje to co decydujące: szkodliwość polityki ówczesnego klasowego aparatu władzy dla prawdziwych interesów narodowo-niepodległościowych mas ludowych Polski. Analiza i ocena poglądów i polityki KPP w tej kwestii, stanowiąc istotny krok naprzód, specjalnie w dorobku samego autora i środowiska, z którego się wywodzi, dziś zwłaszcza ujawnia już istotne luki i brak przysłowiowych „kropek nad i”. Jeśli jednak krytyka nasza ma być rzetelna, to istotnym mankamentem (widocznym już w 1965—66 r.) jest w „Trudnych latach” analiza i ocena pojmowania kwestii narodowej przez niekomunistyczny ruch robotniczy. Tu uwagi M. M. Drozdowskiego są uzasadnione.

Nie możemy już omawiać na tym miejscu tak wielkich, a fragmentarycznie jedynie omówionych przez autora problemów, jak baza społeczna KPP, jej skład narodowościowy, organizacja, „technika” i kadry⁷².

⁶⁹ S. P. Stęborowski, *Sytuacja wewnętrzna w KPP po przewrocie majowym*, „Z pola walki” 1962, nr 4, s. 167—168.

⁷⁰ L. Kieszczyński, op. cit., s. 171—172.

⁷¹ M. M. Drozdowski, op. cit., s. 719—720.

⁷² Informacje na ten ostatni temat uzmysławiają, jak dalece właśnie komuniści byli twórcami i trzonem aktywu PPR i PZPR. Jak dalece z ich idei i działalności wywodzi się dzień wczorajszy, a może i dzisiejszy Polski Ludowej.

Analogicznie — nie mamy możliwości analizy zagadnienia demokracji wewnętrzzpartyjnej, tak ograniczonej nie tylko na skutek wypaczeń związanych z „kultem jednostki” lecz także z metodami „mniejszościowego” kierownictwa KPP. Wreszcie tylko odnotujemy nieznaną dotąd szerszemu ogółowi informacje o grupach opozycyjnych w KPP. Niestety, dotyczą one raczej stolicy niż prowincji. Ale to rzecz specjalnych badań.

* * *

Całej monografii J. Kowalskiego nie obce są istotne wady. Jej tło zbyt rozbudowano, a tekst przeładowano szczegółami, nieraz drugorzędnymi, a zaciemniającymi sprawy kardynalne. Koncentrując się na analizie i ocenie czynnika subiektywnego autor zbyt często operuje wartościującym komentarzem typu: słuszny — niesłuszny⁷⁸. Natomiast jakby w cieniu pozostawił kształtujące ten czynnik warunki obiektywne. W ogóle — w obecnym stanie badań — J. Kowalski zbyt szeroko zakreślił swój temat. W gruncie rzeczy nawet pod względem chronologicznym ogarnął nie jeden, lecz dwa, wyraźnie wyodrębniające się, jeśli chodzi o warunki obiektywne okresy: 1929—1932 i 1933 — wiosna 1935. Każdemu z nich można było poświęcić odrębną, lepiej opracowaną i bardziej czytelną monografię. Wreszcie autor — wieloletni kadrowy działacz komunistyczny — starając się zachować obiektywizm naukowy nie był jeszcze w stanie go osiągnąć. Widać to wyraźnie w przerysowaniu negatywów, a niedostatecznym uwypukleniu pozytywów PPS, odwrotnie zaś — niedoceniu negatywnej roli mankamentów KPP.

Ale zebrany materiał źródłowy, wydobyte fakty, dokonane analizy, jasno sformułowane szczegółowe oceny podprowadzają wyraźnie do końcowych wniosków: KPP była nadal jedyną konsekwentną siłą antyfaszystowską, bezkompromisowo walczącą o likwidację sanacyjnej dyktatury przez masy pracujące. Mimo tylu szczegółowych (a nieraz kardynalnych) błędów — właśnie główne założenia KPP: droga do wolności i rozwoju Polski (podkreślmy — wolności i rozwoju pod względem socjalnym, politycznym i narodowym) wiedzie przez obalenie imperializmu i faszyzmu zwłaszcza hitlerowskiego, przez sojusz z ZSRR, przez ustanowienie władzy klasy robotniczej, przez demokratyczne rozwiązanie kwestii narodowej, przez zasadnicze reformy społeczne, przez internacjonalizm. Te założenia zostały sprawdzone przez historię. Warto o tym przypomnieć, gdy niektórzy w dyskusjach nad „Trudnymi latami” o tych założeniach i ich zaszczepieniu w kraju właśnie przez KPP zapominali lub zapominają. Inna sprawa, że całość sytuacji, zbliżał Polskę przedwrześniową do jej tragicznego końca. A ten „cień katastrofy” chwilami może zbyt słabo pada na karty „Trudnych lat”.

⁷⁸ Uległ tu autor wyraźnie swym dawniejszym nawykom politycznym. Nie okazało się to korzystne.